

Zalasińska-Curyło, Urszula

Polacy i Niemcy - wymiana młodzieży

Obyczaje 11, 14-16

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Polacy i Niemcy

– wymiana młodzieży

SZUKANIE SZKOŁY PARTNERSKIEJ

W 1991 roku rozpoczęłam pracę w Liceum Ogólnokształcącym w Miechowie jako nauczycielka języka niemieckiego. Wiedziałam, że oprócz zwykłych czynności nauczyciela powinnam dążyć do umożliwienia uczniom bezpośredniego kontaktu z językiem, a taką możliwość dawała międzynarodowa wymiana uczniów. Nie wyobrażałam sobie, że może mi się nie udać, ale idea okazała się trudna do zrealizowania. Przez trzy lata próbowałam znaleźć szkołę partnerską w Niemczech. Niestety nie było to takie łatwe. Niemcy chętnie robili wymiany z Francuzami, Anglikami, Hiszpanami, nawet Amerykanami, ale wschód Europy nie był dla nich interesujący. Dopiero uczestnictwo w seminarium dla nauczycieli polskich i niemieckich pt. „Wspólne spotkanie i nauka w Oświęcimiu. Czy to możliwe?” w 1994 roku zbliżyło mnie trochę do obranego celu. Seminarium zostało zorganizowane przez Polsko-Niemiecką Współpracę Młodzieży. Niestety i tam chętnych do wymiany szkół ze strony polskiej było o wiele więcej niż ze strony niemieckiej.

Tam spotkałam Bernada Wölfla, nauczyciela historii, angielskiego i rosyjskiego w Olimpia Morata Gymnasium w Schweinfurcie w Bawarii. Był jedynym nauczycielem, który myślał o szkole partnerskiej w Polsce, inne szkoły miały już współpracę z naszym krajem. Bernd wziął kilka adresów szkół i powiedział wszystkim, że porozmawia ze swoim dyrektorem i odezwie się. Wracając z Oświęcimia spędził – jak później opowiadał – cały dzień w Krakowie. Gród Kraka oczarował go i zapragnął do niego wrócić. Dobrze się złożyło, bo Miechów leży zaledwie 30 min. samochodem od Krakowa i najprawdopodobniej to właśnie zdecydowało, że odezwał się właśnie do mnie.

WYMIANA DELEGACJI SZKÓŁ

Po około rocznej korespondencji, Bernd wpadł na pomysł wymiany delegacji, abyśmy mogli bliżej przyjrzeć się naszym szkołom. Od tego momentu zaczęłam prowadzić kronikę naszej współpracy. Pierwsi przyjechali Niemcy: Bernd Wölfel wraz ze swoim dyrektorem, panem Arnimem Hacklem. Był koniec kwietnia 1995 roku. Pano-

wie z Frankonii oczarowali wszystkich, którzy mieli z nimi kontakt. Okazali się ludźmi światłymi, zainteresowanymi naszą kulturą, sztuką. Zachwycali się wszystkim: witrażem „Bóg Ojciec” w kościele Franciszkanów w Krakowie i bigosem jedzonym w ogrodzie naszej koleżanki, wicedyrektor Basi Komorek. Podbili tym nasze serca. Reprezentowali nie tylko swoją szkołę, ale wszystkich nauczycieli niemieckich. Razem z mężem doszliśmy do wniosku, że nauczyciele niemieccy to ludzie bardzo dobrze przygotowani nie tylko do swojego zawodu, ale również mający szeroką wiedzę ogólną. Był to nasz pierwszy dłuższy kontakt z nauczycielami niemieckimi, oczywiście dobre zdanie pozostało na dłużej, ale potem trochę je zweryfikowaliśmy. Okazało się mianowicie, że panowie Wölfel i Hackl nie byli przeciętnymi reprezentantami nauczycieli niemieckich, niewątpliwie byli zdecydowanie powyżej przeciętnej. W „Gazecie Kieleckiej” ukazał się wtedy pierwszy artykuł napisany przez naszego kolegę Zbigniewa Wojtlika o naszej współpracy pt. „Kto szuka ten znajdzie”.

Rewizyta nastąpiła z końcem czerwca 1995 roku. 24 czerwca udałyśmy się wraz z koleżanką Basią Zaich w drogę do Bawarii. Dyrekcja zajęta sprawami szkolnymi nie mogła rewidytować Schweinfurczyków.

W ciągu paru dni poznałyśmy rodziny naszych przyszłych współpracowników, zobaczyłyśmy szkołę, poznałyśmy kilka miast. Miasta Bamberg, Würzburg, Norymberga, Monachium i inne naprawdę godne były zobaczenia. W rodzinach naszych kolegów nauczycieli przyjęto nas bardzo serdecznie i gościnnie.

PIERWSZA WIZYTA WE FRANKONII

Pierwsza grupa młodzieży naszej szkoły pojechała do Schweinfurtu w październiku 1995 roku. W OMG powitano nas niezwykle gorąco biało-czerwonymi kwiatami dla nas nauczycielek, uczennice otrzymały po białym goździku, a chłopcy po czerwonym, poczęstowano nas herbatą lub kawą w białych filiżankach, które stały na czerwonej serwetce.

Dopiero dzisiaj mam głębszą świadomość tego, jak bardzo odważni byli moi uczniowie. Iluż uczniów po skończeniu szkoły średniej może naprawdę dobrze

rozmawiać i na każdy temat dyskutować w języku obcym? Trzeba wejść do obcego domu, a potem przyjąć gościnnie w swoim człowieku z innego kraju.

Dyrektor Hackl w swej mowie powitalnej podkreślił, jak ważne jest, aby „zakotwiczyć w sercach przezwycięzenie podziału Europy po upadku muru berlińskiego”. Niemieccy partnerzy traktowali naszą wymianę bardzo poważnie, władze miasta przyjmowały nas z honorami. Pani nadburmistrz Grieser powitała nas bardzo ciepło. Lokalna prasa i telewizja odnotowały nasz pobyt, zostaliśmy zaproszeni do studia i nakręcono krótką informację o naszej wymianie.

REWIZYTA NA MIECHOWSZCZYŹNIE

Nemieccy uczniowie przyjechali do nas w marcu 96 roku. Było znowu niesamowicie. „I doczekaliśmy się! Przez kilka miesięcy były listy i liczne plany, a właśnie w zeszłym tygodniu mieliśmy okazję je zrealizować (...) Wydawałoby się, że odmiennosc kulturowa i historia dzielą nasze narody, a jednak znaleźliśmy wśród siebie licznych przyjaciół, z którymi mimo zakończenia akcji szkolnej wymiany nadal pozostaniemy w stałym i bliskim kontakcie” – pisała Justyna Kwiatek, uczestniczka pierwszej wymiany.

Tak wyglądały pierwsze kontakty. Później powoli przychodziła rutyna, przyjeżdżaliśmy do siebie nawzajem jak do przyjaciół, bo i podczas tych lat zaprzyjaźniliśmy się bardzo.

W 1996 roku podczas naszego pobytu w Schweinfurcie Wisława Szymborska otrzymała Nagrodę Nobla, cała szkoła dowiedziała się o tym, gdyż dyr. Hackl ogłosił to przez megafony i pogratulował nam wspaniałej poetki. Było nam miło! W księgarniach niemieckich można było nabyć niemiecki przekład wierszy naszej noblistki. Przy okazji Niemcy wypytywali o naszych najwybitniejszych pisarzy, a Bernd Wölfel poprosił o wytypowanie kilku polskich utworów, które naszym zdaniem powinny znać Europejczycy.

ZBUDOWAĆ GRUPĘ

Wydawało mi się, że pierwsza wymiana zrobi tak dobrą reklamę, iż bez trudu zbierze się grupa do kolejnej. Jakże się myliłam: z trudem zebrałam grupę. Jednym słowem: kto chciał ten jechał! W pierwszej grupie nie znano języka angielskiego, więc na moje szczęście i według mojego planu, uczniowie mówili po niemiecku.

O ile pierwsza grupa z naszej strony była dobra językowo, o tyle druga w większości słaba, bo składała się z przypadkowych uczennic i uczniów, którzy w niewielkim stopniu znali jakikolwiek ję-

zyk obcy. Odwrotnie przedstawiała się sytuacja ze strony niemieckiej. W pierwszej ich grupie były osoby jakiegoś przypadkowe, nie robiące dobrego wrażenia, nieciekawe, natomiast w drugiej wyglądało na to, że zrobiono selekcję.

NIE WSZYSTKO JEST PROSTE

Podczas wymiany można przeżyć chwile kryzysu, zdarzają się różne sytuacje, które trzeba rozwiązać. Jak pomóc parze polsko-niemieckiej, gdy Niemka to dziewczyna ciekawa świata, a Polka odwrotnie – słaba znajomością jakiegokolwiek języka obcego, zainteresowania mocno ograniczone? Lub odwrotnie: polski chłopak poważny, nastawiony na poznanie choćby fragmentu Niemiec i niemiecka dziewczyna żadna sensacyjnych przeżyć? Co zrobić, gdy dowiadujemy się, iż uczennica zachwycała się ruchomymi schodami, nie chciała z nich zejść, tylko uważała za dowcipne jeździć nimi przez pół godziny, co skrzętnie zaobserwowali niemieccy przyjaciele. To trudne momenty dla nauczyciela. Próbowaliśmy dopasowywać uczniów, ale jakoś nie byliśmy w stanie do końca utrafić z zainteresowaniami, charakterami, inteligencją itp.

NIEMIECCY UCZNIOWIE O WYMIANIE

W gazecie niemieckich uczniów ukazał się napisany z humorem artykuł wspomnieniowy. Najpierw uczniowie przyznali się do totalnej niewiedzy na temat naszego kraju – „Wiedzieliśmy wprawdzie, że tam gdzieś na wschodzie jest kraj, który nazywa się Polska, i że tam z pewnością są ludzie, ale co więcej? Nie mieliśmy pojęcia!”. Potem oberwało się nauczycielom – „Naturalnie mieliśmy początkowo problemy z porozumieniem, gdyż wielu wprawdzie zna język angielski i niemiecki, ale nauczyciele nie są tak dobrzy jak nasi.” Powinam jeszcze podać, jaką ilością godzin języka obcego dysponują niemieccy nauczyciele, a jaką polscy. Na początkowym etapie nauczania mają bowiem 6 godzin tygodniowo, więc blado wypadają nasze 2 godziny. Niemieccy nauczyciele i uczniowie skarżyli się, że szkoła słabo wspiera wymianę. W szkolnej gazecie ktoś napisał: „Godne zauważenia byłoby, że wymiana była stresująca i większość była zadowolona, gdy wreszcie miała czas dla siebie. Szkoda tylko, że była tak mało wspierana:



fol. archiwum Autorki



wielu nauczycielkom i nauczycielom było obojętne, czy uczeń z powodu wymiany mógł się uczyć, czy też nie. Dlaczego właściwie niemieccy uczniowie nie mogli opuścić ani jednego dnia i jechać z gośćmi do Bambergu? Dlaczego, mimo obietnicy, musieliśmy pisać kartkówki i być oceniani? Dlaczego w końcu wyrzucano słabszym uczniom, że powinny raczej zadbać o swoje noty, a nie zajmować się jakimiś aktywnościami jak wymiana? Wymiana jest przedsięwzięciem szkolnym, w które uczestniczący inwestują czas, zaangażowanie i jest ona ważnym krokiem do porozumienia między narodami, odejściem od zimnej wojny. Najwyższym celem kształcenia nie jest osiągnięcie jedynie * z łaciny, lecz....”

I tu nastąpił cytat z konstytucji bawarskiej, artykuł 130, gdzie padały takie słowa: „(1) szkoły powinny nie tylko przekazywać wiedzę i umiejętności, lecz kształtować serce i charakter”. W punkcie 2 padały takie hasła jak: „najwyższym celem kształcenia jest szacunek dla przekonań religijnych i godności człowieka, odpowiedzialność, gotowość niesienia pomocy, otwartość na wszystko co prawdziwe, dobre i piękne, świadomość odpowiedzialności za naturę i otoczenie”. Punkt 3: „Uczniowie i uczennice są wychowywani w duchu demokracji, w miłości do bawarskiej ojczyzny i do niemieckiego ludu i w myśl pojednania narodów.” Na takie hasła powoływali się niemieccy uczniowie i tu widać było właśnie demokrację.

POLSCY UCZNIOWIE O WYMIANIE

Nasze uczennice napisały po przyjeździe: „Powitanie... Przydzielenie do rodzin.... Do zobaczenia w szkole za kilka godzin. I tak rozeszliśmy się do naszych tymczasowych, niemieckich rodziców, braci i sióstr. Minął strach i stres. Nie mieliśmy większych trudności ze zrozumieniem

ani konwersacją, więc zawarcie znajomości poszło gładko. Teraz mieliśmy okazję konfrontacji naszych wyobrażeń z rzeczywistością, a przy okazji obalenia kilku mitów związanych z wyglądem, jak i z cechami charakteru Niemców. (Nikt nie był rudy i błąd o niebieskich oczach z ostrymi rysami twarzy)” I również: „Najbardziej wzruszającą i niezapomnianą chwilą było pożegnanie, jakie zgotowali nam nasi niemieccy przyjaciele. Do dzisiaj mamy w pamięci obraz załzawionych twarzy, oświetlonych przez nikłe płomienie świec, trzymany przez drżące ręce naszych przyjaciół. Aż trudno uwierzyć, jak mocna więź może powstać między ludźmi w tak krótkim czasie. Z niecierpliwością oczekujemy ich przyjazdu do Miechowa.”

WDZIĘCZNOŚĆ

Potem następowały kolejne wymiany, kolejne mile chwile i rozwiązywanie kolejnych problemów. I chociaż ludzie się zmieniali, sprawy toczyły się podobnie. Ja poznawałam życie rodzinne Niemców, wgłębiałam się coraz bardziej w życie kulturalne Frankonii, wzbogacałam swoją wiedzę krajoznawczą. Za każdym pobycem bywaliśmy również u przyjaciół rodzin goszczących, zapraszali nas inni nauczyciele do swoich domów. Opiekun naszej wymiany Bernd Wölfel stwarzał różne możliwości poznania Niemiec, organizował spotkania, wyszukiwał ciekawe wystawy sztuki, wernisaże, bywaliśmy na koncertach i w teatrze. Szczerze jestem mu wdzięczna za te wszystkie lata współpracy i zaangażowania w wymianę, dzięki którym lepiej, a przede wszystkim inaczej, poznaliśmy – ja i moi uczniowie – Niemcy. Wdzięczna też jestem mojej rodzinie za wsparcie i pomoc, za wskazanie dobrego rozwiązania problemów - mojemu mężowi Arturowi i mojej Mamie. Dziękuję pani Barbarze Zaich i panu Andrzejowi Śliwińskiemu za pomoc w przeprowadzaniu kolejnych wymian aż po dziś dzień. Nie byłoby tej wymiany, gdyby dyrektor naszego LO, pan Żabiński, nie zezwolił mi na działanie, wyrażając tym samym zaufanie do mnie. Nie byłoby jej wreszcie bez organizowania przez Polsko-Niemiecką Współpracę Młodzieży odpowiednich seminariów i wsparcia finansowego, dzięki któremu zachęta do wymiany jest większa. Dziękuję też panu dr Łysakowskiemu, dyrektorowi Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży, za poważne traktowanie i podtrzymywanie na duchu nauczycieli, którzy mają dobrą wolę zrobienia czegoś dla swoich uczniów. ■

Powstała dość skromna strona o wymianie Miechów -Schweinfurt, zapraszamy: <http://www.wymiana-ms.w.pl>

Urszula Zalańska-Curyło
jest germanistką w Liceum
Ogólnokształcącym
w Miechowie.